Krzysztof DYBCIAK

EGZORCYZMOWANIE POEZJĄ

Katoliccy księża-pisarze powitali nowe stulecie godnie, tworząc pełne dzieła literackie, a więc zawierające też pierwiastki humoru. Jan Twardowski pozostał najpoczytniejszym poetą współczesnym, a jego *Elementarz* był na czele listy bestsellerów minionych dwu lat. Ksiądz Twardowski coraz mocniej zaznacza też swoją obecność w prozie – w roku 2001 opublikował tom rozmów z Mileną Kindziuk zatytułowany *Zgoda na świat*. Dobre tomy wierszy, podsumowujące wieloletni dorobek, zaprezentowali w tymże roku księża Franciszek Kamecki, Jan Sochoń i Jerzy Sikora.

Nie zawsze tak było, a nawet twierdzono, że tak być nie może. Swego czasu – dokładniej mówiąc, w latach sześćdziesiątych i na początku lat siedemdziesiątych – karierę zrobiła myśl Leszka Kołakowskiego o nieusuwalnym antagonizmie („w każdej niemal epoce historycznej") osobowych wzorów twórców, reprezentowanych metaforycznie przez kapłana i błazna. W szkicu zatytułowanym *Kapłan i błazen* Kołakowski pisał: „Kapłan jest strażnikiem absolutu i tym, który utrzymuje kult dla ostateczności i oczywistości uznanych i zawartych w tradycji. [...] Filozofia błaznów jest tą właśnie, która w każdej epoce demaskuje jako wątpliwe to, co uchodzi za najbardziej niewzruszone, ujawnia sprzeczności tego, co wydaje się naoczne i bezsporne, wystawia na pośmiewisko oczywistości zdrowego rozsądku i dopatruje się racji w absurdach"[1].

Pomysł Kołakowskiego zyskał popularność w środowiskach twórczych, a następnie w kręgach umiarkowanie opozycyjnej inteligencji. Spowodował jednak więcej szkody niż pożytku, niszcząc światopoglądową równowagę krajowej literatury w środkowym okresie PRL-u – dał filozoficzną broń nurtowi szyderczemu, atakującemu tradycje wraz z przenoszonymi przez nie wartościami. Antydogmatyzm przeradzał się w stanowisko antykulturalne, gdzie do jednego worka wrzucano dogmaty komunistyczne i katolickie, religię przeciwstawiano humanizmowi, a wolność określano negatywnie. Dziś widać, jak bardzo koncepcyjka młodego Kołakowskiego („doczepiona" do świetnego ese-

---

[1] L. Kołakowski, *Kapłan i błazen (Rozważania o teologicznym dziedzictwie współczesnego myślenia)*, w: tenże, *Pochwała niekonsekwencji. Pisma rozproszone z lat 1955-1968*, t. 2, Wydawnictwo Puls, Londyn 1989, s. 178 (pierwodruk w „Twórczości" 1959, nr 10).

ju o żywotności teologii w nowoczesnej filozofii) była wydumana i abstrakcyjna. Od ćwierćwiecza bardziej realistyczne, bliższe prawdy, wydaje się koniunktywne pojmowanie ról społecznych spełnianych przez kapłana i przez poetę. Ostatnie dziesięciolecia dwudziestego wieku to okres rozkwitu liryki kapłanów starszego pokolenia oraz pojawienie się kilku fal debiutów młodszych duchownych. Aby zilustrować, jak ważne dla polskiej kultury było to połączenie powołań, wystarczy podać jeden przykład. Karol Wojtyła-Jan Paweł II również był kapłanem i twórcą literackim. Prawdę rzekłszy, nadal łączy te sfery aktywności, tyle że w latach jego pontyfikatu literackość jest bardziej rozproszona, nie realizuje się jedynie w zapisie wersowym poematów lub dialogowym dramatów, ale przenika całe wielogatunkowe pisarstwo – ileż poezji jest w homiliach, przemówieniach, modlitwach, wspomnieniach, a nawet w encyklikach papieskich!

Najmłodszy z wymienionych na wstępie księży-poetów, Jerzy Sikora, także łączy rodzaje aktywności, które wydawały się nie do pogodzenia spadkobiercom oświecenia i rewolucji. Przypomnijmy Kołakowskiego z okresu marksistowskiego: „Antagonizm między filozofią utrwalającą absolut i filozofią kwestionującą absoluty uznane wydaje się antagonizmem nieuleczalnym”[2]. Jerzy Sikora, jak większość katolickich duchownych zajmujących się obecnie literaturą w Polsce, uprawia nie tylko lirykę. Od kilkunastu lat drukuje rozprawy, szkice i recenzje w czołowych periodykach: „Arce”, „Nowych Książkach”, „Twórczości”, „Więzi”. Redagował też diecezjalne czasopisma „Głos Katolicki” (Łomża) i „Martyrię” (Ełk). Wchodzi powoli na teren prozy artystycznej, a z powodzeniem wszedł na teren wiedzy literackiej, publikując w roku 2000 książkę *Londyńska grupa literacka „Merkuriusza” i „Kontynentów”*. O wspomnianej monografii tak pisał Jacek Łukasiewicz, znany krytyk i badacz literatury z Uniwersytetu Wrocławskiego: „Jej autor wykazał się dobrym przygotowaniem historyczno- i teoretycznoliterackim. Dobrze wykorzystał umiejętności analizy tekstu poetyckiego (przede wszystkim w rozdziale piątym). Rozprawa jest bogato udokumentowana. Autor oparł się na materiałach opublikowanych, a także rękopiśmiennych, będących wynikiem wieloletniej kwerendy, również na przeprowadzonych przez siebie cennych rozmowach z uczestnikami grupy «Kontynenty». Napisał pracę ważną dla historyków literatury zajmujących się tym okresem, otworzył drogi do dalszych badań”.

Ks. J. Sikora jest jednak przede wszystkim poetą, o czym świadczy sześć zbiorów poetyckich jego autorstwa oraz fakt otrzymania przez niego kilku nagród literackich, między innymi Nagrody Brata Alberta i Nagrody Literackiej im. Józefa Czechowicza. Jako poeta debiutował wcześnie, publikując książki poetyckie od końca lat osiemdziesiątych (urodził się w roku 1959). Najpierw było *Kamienowanie płatka róży* (Warszawa 1986), potem równie dramatycznie zatytułowane zbiory wierszy: *Krzyki, rozdarcia, pęknięcia* (Warszawa 1988) i *Ciemne drzewo* (Lublin 1988). Następnie nieco się rozpogodziło w tytułach: *Szukam błękitu* (Lublin 1991), *Zrywanie dekoracji* (Lublin 1993), *Jestem złodziejem światła* (Lublin 1995).

---

[2] Tamże.

W roku 2001 ks. J. Sikora zaprezentował wybór wierszy zatytułowany *Demony mieszkają w nas*[3]. Warto podkreślić, że książkę tę starannie i estetycznie wydało Towarzystwo Miłośników Rajgrodu, gdzie urodził się poeta. Niezwykłe rysunki są autorstwa Emilii Sobolewskiej, na końcu książki zaś dołączono wybór opinii (na temat liryki Sikory) poetów i krytyków literackich, w tym tak wybitnych, jak Wacław Iwaniuk, Mieczysław Orski, Piotr Szewc czy Adriana Szymańska.

Początkowo w poezji Sikory przeważały małe formy, uprawiał on sztukę literackiej miniatury, czasami zbliżonej wręcz do aforyzmu poetyckiego. W tekstach tych autor wybierał i kondensował środki poetyckie, tym bardziej, że nie lubił stosować popularnych i mocno wyeksploatowanych nowoczesnych środków poezjotwórczych: rozbudowanych metafor, neologizmów, eksperymentów graficznych. Najczęściej stosowane reguły tworzenia jego wypowiedzi lirycznych to zaskakujące zestawianie wyrazistych i cennych poznawczo obrazów, stonowany humor, aforystyka, puenty. Oto kilka przykładów:

Czas zabija. Wszystko. Olbrzyma. Najdelikatniejsze uczucie...
Wszystko. Tylko głupcy mówią, że czas leczy rany.

(*Weryfikacja*, *Krzyki, rozdarcia, pęknięcia*[4])

Nad rzekami Babilonu powywracały
się wierzby. Czas zżarł struny harf.
Barbarzyńcy nadal żądają pieśni.

(*Nad rzekami...*, *Ciemne drzewo*)

Umiejętność zestawiania dających do myślenia spostrzeżeń i kończenia dowcipnymi puentami pozostała poecie do dziś i jego nowy wybór wierszy kończy się podobnie:

dziś tak mało miejsca na tajemnicę
wszystko odkryte [...]
tylko brać i konsumować
nie ma szans
by zgrzeszyć pięknie

(*Rękawiczka Rity Hayworth*, *Demony mieszkają w nas. Wybór wierszy*)

Oryginalnym chwytem Sikory jest pojawiająca się czasem figura semantyczna, którą można nazwać antyparadoksem. Są nim stwierdzenia demonstracyjnie oczywiste w dosłownym odczytaniu, które zaskakują wytrawnego czytelnika poezji, oczekującego sformułowania paradoksalnego, ale głęboka struktura logiczna tekstu, zazwyczaj krótkiego, daje do myślenia. Widać to na przykładzie mikroutworu *Padwa. Bazylika św. Antoniego*:

św. Antoni
proszę cię
by ciemność mijała
z nastaniem poranka

(*Szukam błękitu*)

Zwracają też uwagę wrażliwość i wiedza plastyczna poety, przejawiające się w bogactwie wykorzystywanych określeń kolorystycznych i w budowaniu precyzyjnych obrazów, częste dialogi intersemiotyczne z architekturą i malarstwem, przybierające postać lirycznych charakterystyk dzieł sztuki Moneta, Chagalla lub zwiedzanych miast.

Czasem nieporozumienia interpretacyjne, także w tekstach krytyków piszących o ks. Sikorze, wywoływała zamierzona wieloznaczność adresata li-

[3] Towarzystwo Miłośników Rajgrodu, Rajgród 2001.

[4] Cytując wiersze ks. J. Sikory, w nawiasie podaję tytuł utworu oraz tytuł tomu.

rycznego wierszy, które nazwać można miłosnymi. Podmiot mówiący w tych utworach zwraca się wtedy do kogoś, kto może być Bogiem, przyjacielem, ukochaną, po prostu bliźnim. Na pewno podnosi to zakres identyfikacji czytelniczej, zwiększając liczbę rzeczywistych odbiorców tej poezji, bo na przykład czytelnik, który nie jest religijny, odbiera je jako erotyki. Pojawianie się erotyki w utworach duchownego katolickiego wydaje mi się całkiem logiczne i naturalne – celibat jest wartościowym zachowaniem uzyskiwanym za cenę wyrzeczenia się innych wartości: rodziny, zachowań seksualnych. Dlatego muszą one być docenione. Przecież uczucia antyrodzinne żywione przez kapłana Kościoła katolickiego raziłyby nas, niektórych wręcz oburzałyby, szczególnie jeśli weźmiemy pod uwagę prorodzinne nastawienie współczesnego katolicyzmu, przede wszystkim Jana Pawła II. A brak erotyki, nierozerwalnie związanej z formowaniem i trwaniem małżeństwa, dotąd nie raził i nie oburzał – raczej odwrotnie.

Jak usytuować poezję Jerzego Sikory w kontekście najnowszej literatury polskiej, zwłaszcza naturalnych kontekstów: tak zwanej poezji kapłańskiej i młodej poezji lat dziewięćdziesiątych? W porównaniu z dziełem ks. Jana Twardowskiego mniej w niej zanurzenia w przyrodzie i efektów wyzwalających śmiech. Mniej też zainteresowania wieloznacznością słów i fascynacji mechanizmami lingwistycznymi niż u ojca Kazimierza Wójtowicza. Z kolei w zestawieniu z poezją pokolenia „bruLionu" zwraca uwagę wyraźny dystans wobec wpływowego w minionej dekadzie nurtu nazywanego „barbarzyńcami" lub „o'harystami" z ich słowotokiem, mającym odzwierciedlać zagubienie jednostki i banalność współczesnego życia. Poetyka Jerzego Sikory jest też różna od tej, którą realizują młodzi neoklasycy, naśladujący wzory przeszłości, lubiący stylizacje, ożywianie tradycyjnych gatunków, natomiast wspólna im jest głęboka i nienowinkarska religijność.

Ostatnio wydany tom wierszy wybranych zatytułował poeta *Demony mieszkają w nas*. Groźny tytuł łagodnego autora, rozumianego nie jako nadawca utworu w świecie literackim, lecz jako realny człowiek. Demony wypędza z opętanych egzorcysta za pomocą specjalnych działań religijnych. Tytuł wyboru utworów ks. Sikory sugeruje, iż taką rolę może pełnić również poeta. Rzeczywiście, w tej liryce – dostrzegającej i rozumiejącej siłę namiętności, żywiołowego nieporządku, zagrożenia nicością – przeważa ład językowy i filozoficzny, afirmacja dobra i harmonii bytu. Znamienny jest sposób pojmowania poezji przez Sikorę. Jako motto najważniejszego zbioru wierszy wybrał cytat z *Ars poetica* Grochowiaka o „godzinach przy piórze" leczących rany, a we własnej sztuce poetyckiej nazywa poezję „jaskółką nadziei / darem od Boga / nieśmiertelnym"; w tym samym wierszu dodaje, że „poezja ma usta pokryte szronem", a tom *Szukam błękitu* otwiera modlitwa o prostotę i naturalność języka artystycznego. Dobrze ujmuje rolę sztuki słowa zakończenie *Zmartwychwstania*, jedna z piękniejszych definicji poezji, jaką czytałem w ostatnich latach:

w tej zwyczajności odkryć piękno
znaczy:
zmartwychwstać.